

# Janusz Zbudniewek

---

## "Leksykon prasy łowickiej", Wiesław Wysocki, Łowicz 1997 : [recenzja]

---

Saeculum Christianum : pismo historyczno-społeczne 5/2, 238-239

---

1998

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Wiesław Wysocki: *Leksykon prasy łowickiej*. Łowicz 1997, ss. 208

W malczącej książeczce Anieli Chmielińskiej o *Książkach*, wydanej w Krakowie w 1925 r. znajduje się kilka ciekawych opinii, które budzą względem książaków sympatię lub sprzeciw. Gdy omawiała autorka typologię ludności zamieszkującej wsie podłowickie stwierdziła, że jakkolwiek księżacy narzekali na panów prymasów, którzy uciskając ich z Gniezna lub Łowicza, to jednak „rząd ich był łagodny i pod ten czas mało który rok był głodny”. Sami księżacy z dumą odnosili się do drugich, różnili się strojem, obyczajami i religijnością. Autorka zacytowała wiersz pewnego samouka księżaka, który apelował do swych braci, by nie porzucali swej ziemi, nie łaknęli obcych obyczajów, bo nic dobrobyt, lecz rodzina więź jest spójną pomyślności i jedności.

Gdy dzisiaj śledzimy upadek tradycyjnych form zachowań nawet w najbliższych Łowiczowi okolicach, cisną się różne refleksje, które proces ten zdają się pogłębiać warunkami niezależnymi od nich.

Tymczasem spoglądając na rzeczywistość nas otaczającą, jest rzeczą znamionną, że w dobie propagandy integracji Polski i innych krajów z Europą, wśród wielu mniejszości narodowych obserwuje się naturalny ruch do zachowania własnej tożsamości i niezawisłości politycznej. To nie tylko do niedawna scementowane pozornie regiony i krainy chcą dzisiaj samostanowienia, lecz także ludność owych ziem, na różny sposób podkreśla swoją odrębność etniczną, kulturową, religijną itp. Budzą się więc regionalizmy, uznanie znajduje zaprzeczony folklor i tradycyjne obrządki. Pewien ruch w kierunku podkreślenia odrębności dostrzegamy i w Polsce, przykładowo choćby w toczącej się walce o zatrzymanie małych województw, by zachować więź emocjonalną z tradycją, obyczajami, a nawet odrębnością językową i religijną, zniszczoną przez zabory i komunistyczne założenia zmierzające do wykorzenia katolickich wartości i regionalnych odrębności. Niezależnie jak można interpretować te fakty, niemniej godna uwagi jest postawa dużej grupy społeczeństwa polskiego w obronie krzyża oświęcimskiego, by nie pozwolić obcej interwencji w wewnętrzne polskie sprawy, tym więcej, że toczący z nim wojnę wykazują w dużej mierze antypolskie, i z całą pewnością antychrześcijańskie nastawienie. W tym niezwyklej zawirowaniu postaw mniejszości narodowej inaczej jednak odczytujemy aspiracje innych grup etnicznych, przykładowo łemków lub spiszaków, którzy także domagają się swoich uprawnień, nie burząc jednak wewnętrznego państwowego ładu.

W odzywającej co pewien czas walce o zachowanie własnej kultury jest niewątpliwie wiele uporów, dumy kastowej, poczucia wyższości i chęci dominowania nad innymi. Przykładem nasi górale, do niedawna ślązacy, kurpiowie, księżacy, kaszubi i inni. Lata powojenne postawy te z całą pewnością zminimalizowały, ludność polska przeczyła i przeżywa niechwytny exodus za chlebem i pracą, dzięki czemu nie ma już klanów rodzinnych i zanikły tym samym przywiązania do tradycji, których pojedyncze jednostki nie są w stanie przenieść dziesiątki lub setki kilometrów do innego rejonu.

Historycy i socjologowie analizując ten stan rzeczy są zdania, że pewnych zaistniałych już faktów nie da się już odwrócić, nie da się ubrać dzisiejszego mieszkańca Nowej Huty wyrwanego po wojnie z Mazur w strój kurpiowski czy podobnie chłopca spod Krakowa zabląkanego w Poznańskim w sukmanę z czapką ze strusim piórem na głowie. Czas i polityka państwa zrobiły swoje. Dzisiaj na wiele spraw emigracyjnych i imigracyjnych patrzymy jak na pewien nurt, który wywołuje każdą wojnę, bardzo często z korzyścią dla ubogich i kosztownych mentalnością regionów. Toteż, jeżeli wydaje się ostatnio wiele monografii poświęconych regionom, prowincjom, miastom i miasteczkom, to już zapewne nie z nadzieją powrotu do rewaloryzacji kastowości lub tworzenia barier przed integracją z sąsiadami, lecz dla pokazania swoistej tradycji, która je ukształtowała.

Jedną z wielu publikacji, która pragnie odtworzyć i przypomnieć zarazem bogatą kulturę regionu polskiego, jest praca prof. ATK Wiesława Jana Wysockiego na temat prasy łowickiej. Dotyka w zasadzie wąskiego kręgu kultury specyficznego regionu Mazowsza – pospolicie określanego Księstwem Łowickim. Obejmuje okres od czasu przedrozbiorowej Polski, a kończy na ostat-

nich gazetkach i drukach prasopodobnych II Rzeczypospolitej. Dzielo samo w sobie jest niezwykle interesujące, pracowite, doskonale zredagowane i wydane w pięknej szacie graficznej. W kontekście wyżej wymienionych problemów nie ono jest ważne, choć bardzo potrzebne. Ważne jest przypomnienie autora o dawnych i nowych wartościach, które zaprzętały umysły księży, utrwały na piśmie tradycje miasta i regionu sięgającego po Skierniewice i Kutno. Czytelnik nawet nie sympatyzujący z kulturą księży dowiaduje się o Łowiczu, że kwitło w nim niegdyś centrum życia religijnego Mazowsza – o swoistym folklorze, stroju, mowie, obyczajach i zasadach, które przetrwały w ich mentalności do dzisiaj. Leksykon prof. Wysockiego, choć bardzo inwentarzowy – odtwarza ciekawy obraz bogatej przeszłości miasta – niegdyś prymasowskiego z pięknym pałacem i dostojną kolegiatą, powtórnie zamienioną na katedrę, z dawnymi kościołami i kolegiami aspirującymi do rangi Akademii i wreszcie towarzystwami naukowymi, których pozazdrościć może niejedno miasto i region.

Leksykon jest, jak dotychczas, ważnym odniesieniem dla badań nad przeszłością miasta i regionu łowickiego, następnym krokiem do przodu w dziele poznania zdarzeń, ludzi i kultury. Autor odnalazł ponad sto tytułów prasowych, nie licząc kalendarzy, jednodniówek i starych kościelnych rubrycel, które drukowano w tutejszych oficynach dla diecezji gnieźnieńskiej, w której łowicka kolegiata była praktycznie pierwszą prokatedrą największej metropolii w Polsce. Rejestr prasy nie jest prawdopodobnie pełny, bowiem niektóre tytuły autor zaczerpnął z dalszych relacji bez możliwości zaprezentowania karty tytułowej. Można się spodziewać, że w wielu prywatnych bibliotekach i kufrach księżackich uda się odnaleźć niejedną egzemplarz prasowy z czasów konspiracji antyhitlerowskiej lub patriotyczne jednodniówki z okresu ponurego terroru stanu wojennego. Piszę to w świetle osobistych wspomnień, gdy w mojej młodości kilka razy zjawiali się w domu rodzinnym pod Skierniewicami dwaj nieżyjący już stryjowie z Łowicza i Skierniewic, by w największej tajemnicy powielać na maszynie jakieś apele i chyba druki ulotne. Rozprawiali o nich z moim ojcem, nieraz najwyraźniej sprzeczali się co do faktów i polityki, ale jak zawsze w równie wielkiej konspiracji, by ktoś z dzieci nie uchwycił rąbka tajemnicy. Sądząc, że spisane przez nich wspomnienia i korespondencja wzbogaciłyby wartość Leksykonu, a przynajmniej uzupełniłyby i poprowadziły kwerendzistę na ślady wydawnicze i kręgi kulturowe, które je tworzyły.

Leksykon prasy łowickiej nie jest książką komercyjną, nie pokusi się o nią smakosz komiksów. Musi natomiast skorzystać z niego historyk opisywanego regionu, badacz jednego z najpiękniejszych folklorów w Polsce, językoznawca i badacz religijności, która choć podupadła – nie ma w sobie podobnej gdzie indziej. Sięgnie do niej z całą pewnością badacz regionu, nie mającego jeszcze pełnej monografii, by pokusić się na analizę, co stanowiło specyfikę ludzi tutaj zamieszkujących, że w swojej przeszłości byli nieugięci, obcy jakiegokolwiek kolaboracji i z dumą obstający przy chrześcijańskich wartościach. Niech więc wolno mi wyrazić życzenie, by praca ta powstała jak najszybciej, a Leksykon prof. Wysockiego dał okazję do jej zrealizowania.

*Janusz Zbudniewek ZP*